

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Redakcja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy placu
Wilhelmskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
od wiersza drugiego 1 sgr. 6 fen. — Reklamę od
wiersza drugiego 2 sgr. (incl. tłumaczenia).

Liści
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wyceni w Poznaniu 2 tal. 15 sbr., w Austrii 3 guldenów,
we Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwajc-
ryi 5 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 2 sbr., w Włoszech
w Szwajcarii i Belgii 4 tal. 2 sbr., w Turcji 25 fr., w Ame-
ryce 6 tal. 7 1/2 sbr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
czciwego niemiecko-austriackiego, należących do państwa po-
czciowego. W innych krajach za tylko nasze opłaty, za
których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozna.

Rękopisy
nadsyłane Redakcji nie zwracają się i nie są one
zwracane.

Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika Kraj. — we Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue de
Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agencje do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30, i pp. Havas,
Lafitte, Ballier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu: Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Ketomeyer, H.
Albrecht Taubenstrasse 34. Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rebell, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

Na miesiąc **marzec** otwieramy osobną
prenumeratę wynoszącą dla zamiejscowych **1**
talara **6** fenigów, dla miejscowych **25** sgr.
Do przyjmowania prenumeraty obowiązane są
wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Ekspedycja Dziennika Poznańskiego.

POZNAŃ, 28 lutego.

Wczoraj rozpoczęły się w wersalskim Zgroma-
dzeniu narodowym od tak dawna i z takim niepokoi-
eniem oczekiwane obrady nad sprawozdaniem komisji
trzydziestu, w którym to sprawozdaniu autor takowego
Dufaure zapowiedział, jak to nam wiadomo, konieczność
porozumienia z p. Thiersem. W tej chwili mamy
przed sobą li krótką telegraficzną wzmiankę o prze-
biegu wczorajszego posiedzenia i z niej dowiadujemy
się, że p. Thiers tym razem głosu nie zabierał i że
Zgromadzenie po oświadczeniu p. Castellana, który
domagał się zaprowadzenia konstytucyjnej monarchii,
odrzucała rozprawę do dnia następnego, t. j. do dziś.
Ze obrady będą burzliwe — łatwo przewidzieć.
Prawica wystąpi przez usta swych przewodców prze-
ciw wszelkiej ugodzie i główne swe piski skieruje
niezawodnie przeciw pp. Audiffret-Pasquier i
Broglie, którym zarzuca odstępstwo i dezercję do
lewoj. p. Thiersa. W łonie lewicy objawia się w obec
sprawozdania komisji, różne prądy: P. Grévy mar-
załek Zgromadzenia narodowego jest przeciw utwo-
żeniu drugiej Izby a przekonanie to nie będzie
bez przeważnego wpływu na lewicę.

Więści o chorobie p. Thiersa nie przewidują się,
wszyscy donoszą dziś z Paryża, że zdrowie p. prezy-
denta nie nie pozostawia do życzenia.

W Hiszpanii szybko i z gorączkowym pospiechem
odbija się w wszelkich kierunkach dzieło zupełnej
reorganizacji.

W dniach ostatnich Castelar przesłał na ręce
prezentantów hiszpańskich przy dworach zagranic-
nych dłuższe memorandum, w którym powiedziano,
że utworzenie republiki w Hiszpanii było dziełem chwi-
lowego położenia, a nie owocem rewolucji mogącej
rodzić za granicą pewne usprawiedliwione obawy.

To wszystko, co się dziś odbywa w Hiszpanii, —
westyja czysto wewnętrznej natury, nie uprawniającą
nikogo do wmieszania się i spieszenia w tym lub owym
kierunku z swą interwencją. — W końcu powiedziano,
że król Amadeusz mimo tych przysięg, jakich za-
rzęcał mu nikt nie zdoła, nie mógł utrzymać się na
tronie hiszpańskim, a abdykacja była rzeczą konieczną.

W Atenach otworzył król grecki mowę od tronu
na niższą. Mowa ta podnosi przyjaźne Grecji stę-
pki do mocarstw zagranicznych, zapowiada znaczne
reformy na wewnątrz państwa, zwraca na to uwagę,
że w budzącej przywróceniu równowagi i że rozboj-
niczo zostało wypełnionem.

Na przedwczorajszym posiedzeniu austriackiego
Zgromadzenia konstytucyjnego, dokąd odesłano wnio-
szenie rząd projekt reformy wyborczej stał na porzą-
dku dziennym podział okręgów wyborczych w
Galicyi.

Przy tej sposobności zabrał głos znany świętojurca i
długo z posłów galicyjskich nie idący jednomyślnie
kolem posłom p. Janowski, aby oświadczyć, że
słusznie z radością powitał reformę wyborczą, przy-
czem postawił kilka wniosków, zmierzających do wzmo-
żenia żywiołu ruskiego. Kuranda żąda, aby po-
dzielę Lwów na dwa okręgi wyborcze, na co zgadza
się także pan Tomaszczuk, przyjaciel pana Jano-
skiego.

Minister spraw wewnętrznych p. Lasser oświad-
czył w dalszym toku, że rząd ukladając znany operat
borczy nie naradzał się z żadnym deputowanym z
Galicyi. Dawniejsze układy z Polakami w r. 1871
stały jedynie na celu pozyskanie Galicyi dla reformy
wyborczej choćby nawet za cenę wyłączenia jej z
ogólnie obowiązującej reguły. — Zmiany, jakie o-
nie przedsięwzięto skutkiem narad z hr. Golueho-
kim są nieznaczne. Z oświadczenia p. ministra do-
wiadujemy się dalej, że na wniesienie reformy wybor-
czej rokowania z deputowanymi galicyjskimi żadnego
miału wpływu. Wydział uchwalił, aby wszystkie
stawione wnioski przekazać rządowi do zbadania i
posłuchania wnioskodawców.

W końcu niniejszego przeglądu zapisujemy wia-
domość, że reforma sądownictwa w Kongresowce na-
pisać ma z wszelką pewnością już w pierwszej połowie
roku bieżącego.

Mowa

posła Kantaka.

Posel p. Kantak podczas obrad nad bu-
tem ministerstwa oświecenia, w odpowiedzi
ministrowi dr. Falk, oraz pp. Witt i Tem-
hoff tak przemówił:

Przedewszystkiem dziękuję Izbie, że mi jeszcze
pozwoliła przemówić i już dla tego samego nie wejdę
w szczegóły obudwu mów poprzednich, lecz tylko po
krótko ich dotknę. Cały ton mów tych był pozornie
tak przyjacielskim, tak serdecznym, tyle nam wyrażo-
no ubolewania i sympatii, postawiono się tak całkowi-
cie na stanowisku bolesnych uczuć, których my dozna-
wać musimy i t. p., iż formalnie rozczulającą wszystko
to było rzeczą, ale potem przecież powiedziano, iż su-
rowość ta jest usprawiedliwioną i że pozostać ona musi,
i proszono p. ministra, ażeby tą drogą dalej postępo-
wał. To było ostatecznie całym sensem obudwu tych
mów; że zaś ostatni mówca na końcu swej mowy nie
tylko w imieniu swych niemieckich współobywateli,
ale nadto i w imieniu Polaków składał podziękowanie,
to niechaj co do tego sam się z sobą rozprawi, gdyż
ja wszelkiej do tego kwalifikacji i wszelkiego odma-
wiam mu prawa. Może wprawdzie być pewna podob-
nych ludzi kategoria, lecz i ta tak jest mała, że cał-
kowicie prawie znika.

Pan poseł Tempelhoff powiedział, iż byłoby pe-
wnie dowodem, jak trudną w naszej prowincji jest rzec-
zą rządzić z dobrą wolą, że tytu a tytu naczelnych
prezesów, którzy wszyscy z jak najlepszymi
przysięgami do nas chęciami, wkrótce się jednak
przekonało, że w obec nas dobrych tych chęci urzeczy-
wistnić nie mogą. Otóż, Panowie, o tych najlepszych
chęciach naczelnych prezesów, — n. p. Flottwella, któ-
ry wprost wypowiedział: „moim systemem i celem by-
ło zgermanizować tę prowincję; ja miałem ten zamiar
do urzeczywistnienia go wszelkimi używałem
środków, i to wyrzekł w własnym memoriale, któ-
ry wydrukowanym został, — o tych więc dobrych chę-
ciach mowy być nie może. To samo robił p. Puttkam-
mer. Jeżeli nazywacie, Panowie, dobremi dla nas chę-
ciami, iż nas zgermanizować chcecie, wtedy oświadczyć
muszę, iż nie wiem, co o takich dobrych chęciach mam
sądzić. Nakoniec, Panowie, ażeby z p. Tempelhoffem
skończyć, muszę oświadczyć, iż nie rozumiem tego, co
on o solidarności języka i narodu mówił. Natural-
nie, iż jesteśmy solidarnie związani, jako Polacy, gdyż
nie możemy przecież tego zaprzeczyć, iż nasi współro-
dacy, którzy pod panowaniem rosyjskim i austriackim
żyją, a których językiem ojczystym jest polski, są na-
szymi braćmi. Tamci do Rosyi i Austrii należą, my
zaś do Prus należymy; pomimo całego tego rozłącze-
nia jesteśmy przecież i pozostaniemy Polakami; są-
dzę więc, iż sam p. poseł Tempelhoff nie rozumiał ja-
sno tego, co o socyalnym znaczeniu języka powiedział.
Powiedział on, iż powinniśmy zaniechać solidarno-
ści języka, a „jeżeli socyalną (?) mieć chcecie,“ wtedy
inaczej zupełnie was się uwzględnić. To jest dla mnie
a może i dla Izby rzeczą niezrozumiałą.

Pan poseł Witt wyraża jako przyczynę swego
przeciw nam wystąpienia, iż nie chce, ażeby się Niem-
cy W. Księstwa Poznańskiego polszczyli. Zdanie to
jest dla mnie bardzo nowem. Na dowód tego przyta-
cza on, iż po szkołach wiele słyszy się niemieckich
nazwisk dzieci, które łamaną tylko mówią niemieczną,
że więc trzeba temu przeskodzić, ażeby niemieckie
dzieci się polszczyli. O ile tu nazwiska niemieckie do
rzeczy należą, tego nie rozumiem, mamy bowiem z je-
dnej strony Karzewskich, Selasińskich, Podbielskich
i inne osoby u samego szczytu władz z czystopolskimi
nazwiskami, które są najzupełniejszymi Niemcami, —
z drugiej zaś strony macie Kantaków, Szumanów itp.,
którzy najlepszymi są Polakami, jacy istnieją. (We-
szołość.) A zatem: nazwiska niemieckie dzieci po szko-
łach, niczego nie dowodzą! Wreszcie polskość posiada
niezaprzeczenie bardzo wielką siłę, a zatem posiada
przez to i prawo egzystencji, skoro pan poseł żąda
nawet środków, któreby nie dopuszczają, ażeby się
dzieci niemieckie polszczyli. Tak! gdybyśmy tylko
tak daleko doprowadzić mogli. (Wesołość.)

Pan poseł powiedział także, że my wprawdzie w
imieniu Polaków przemawiamy, lecz że głosy nasze
nie są zawsze głosami ludności polskiej (z lewicy
wszystkich...) naturalnie, a na każdy przypadek lu-
dności polskiej. Ze w szczególności, nie dotyczących
się narodowości przypadkach niejednego innego będzie
zdania, tego nie zaprzeczam, ale głębiej w tę rzecz za-
puszczając się nie mam powodu. Podobny zarzut zro-
bił nam był kiedyś i pan prezes ministrów. Zdawało
mu się wtenczas, jakobyśmy nie byli reprezentantami
ludności polskiej, i dał nam tę dziwną radę, ażebyśmy
nie, o sprawach polskich, lecz o katolickich mówili.
Być może, iż kiedyś przyjdzie na myśl panu prezeso-
wi ministrów, jeśli rzeczywiście na katolicyzm prze-
mawiać będziemy, że nam powie: „jesteście tak ener-
gicznymi Polakami i walczycie ciągle o sprawę polską,
jakimże prawem możecie chcieć walczyć w interesie
ultramontanów?“ itp.

Koniec na tem, panowie! ażeby was zanadto nie
wstrzymywać, i kilku słowy zwracam się do pana mi-
nistra oświecenia, gdyż zdaje mi się to rzeczą najwa-
żniejszą, a porozumienie się z tą stroną, jeżeli ono w
ogóle jest możliwem, jest dla mnie zawsze godnym po-
żądania. W tym celu będę unikał wszystkiego, o
czem już wspominałem, a o czem pan minister w od-
powiedzi swjej zamieślał; nie mam zamiaru ani wcho-
dzić głębiej we względy pedagogiczne, ani też mówić
o akuszatywie i datywie mówcy poprzedniego. Gdybym
chciał głębiej zastanawiać się nad pedagogicznymi po-
wodami pana ministra oświecenia, przeciwko którym
niejedno daloby się powiedzieć, wtedy zrobiłoby się tu
z tej sprawy dysputatorium, do czego Izba ta ani u-
dzolniona, ani też może w tej chwili nie jest usposo-
biona.

Pan minister oświecenia powiedział: Czyż twier-
dzenia o Wągrowcu są tak uzasadnione, jak je wam
pan poseł Kantak przedstawił? Tak! Jest to wpra-
wdzie w najłagodniejszej i najgrzeczniejszej formie, ale
jest to zawsze powątpiewaniem o tem, com ia był no-

wiedział. Na to pozwalam sobie tak odpowiedzieć:
Com twierdził, na to mam jasne dowody, a wszystko,
com powiedział, jest zupełnie uzasadnione. Nie zna-
łem też w tem wszystkiem, co p. minister mówił, za-
danej różnicy, wyjąwszy chyba w naszych wywodach i
w naszym zapatrywaniu się na rzecz. Była wprawdzie
i to bardzo drobna różnica co do liczby uczniów, ale
zawsze była ta różnica, którą sobie bardzo łatwo tem
uchwylać tej Izby i życzenie ludności! Wszystko, nim
ma wniść w wykonanie, bardzo pięknie się przyręka,
bardzo pięknie się uchwała, lecz gdy ma być wykona-
nem, wtenczas jesteśmy — no! — (Wesołość.)

Lecz p. minister oświecenia powiedział, — a na
tem bardzo mi zależy, że nie jesteśmy w zupełnej zgo-
dzie z życzeniami ludności i przytoczył reprezentantów
miasta i magistrat w Wągrowcu, oraz jakieś zgroma-
dzenie ludowe. Odwołuję się w obec niego i w obec
panów na dawniejsze rokowania w tej Izbie pod wzglę-
dem tego punktu i wyrażę się tylko krótko. Miasto
Wągrowiec starało się już od roku 1851 o gimna-
zjum już to pod auspicjami korzystniejszymi, już to
pod mniej korzystnymi; nareszcie będąc już bli-
skim osiągnięcia swych życzeń, otrzymało odpowiedź,
że jeśli przystać zechce na to, aby język niemiecki
był językiem wykładowym, wówczas gimnazjum bę-
dzie miało. Panowie, podobne insynuacje zdarzają się,
a zdarzyły się rzeczywiście co do Wągrowca. Tak
samo insynuowano tymże władzom miejskim dawniej-
szemi czasy: żądajcie gimnazjum simultanne, to o-
trzymacie je — działo się to za czasów naczelnego
prezesa p. v. Puttkamera — władze miejskie zgodziły
się na to natychmiast. Gdy atoli powiat żądał gim-
nazjum katolickiego i gdy na takowe w tej tu Izbie i u
rządu otworzył się pewne widoki, wówczas udały
się władze miejskie znów w deputacji do ministra o-
świecenia, żądając gimnazjum katolickiego. Kiedy
nareszcie już przysięż miało do wykonania przyrzecze-
nia danego, powiedziano im: żądajcie niemieckiego je-
zyka wykładowego, a będziecie mieli natychmiast gim-
nazjum — wtedy zgodziły się i na to, gdyż szło im
głównie o materialny interes miasta, puszczając mimo
ogólny interes ludności.

Do tego zatem, panowie, żadnej nie można przy-
pisywać wagi, jako też żadnej wagi przypisywać nie
można do owego zgromadzenia ludowego, które się o-
dbyło przed utworzeniem gimnazjum, gdzie miasto,
przestraszywszy się, powiedziało: jeśli znów powróci-
my na kwestyję języka polskiego, to w końcu możemy
nie dostać. Zresztą większość na zgromadzeniu o-
wem stanowił niezawodnie Niemcy. Nad tem dłużej
rozwodzić się tu nie będę. Ważnym wszakże dowo-
dem, że rzecz się ma przeciwnie, o którym wczoraj
zapomniałem, a który z przyjemnością dzisiaj przyta-
czam Izbie i p. ministrowi, są rokowania poznańskie-
go sejmiku prowincjonalnego, którego połowa mimochod-
em powiedziawszy, co wszakże właśnie ważną jest
rzeczą, składa się z Niemców. Cokolwiekby ci pa-
nowie z tej strony (pokazuje na lewicę) myśleć mogą
o sejmie prowincjonalnym, to przecież przysiąc mu-
szę, że sejm taki lepiej ocenił jest w stanie interesa
swej części kraju, aniżeli reprezentanci jakiegoś miasta,
którzy dążą do swych własnych miejskich interesów;
lepiej, aniżeli przypadkiem zebrane zgromadzenie lu-
du. Oto macie, Panowie, uchwałę, a jak protokół o-
piewa, jednomyślną nawet uchwałę, — o ile mi wiado-
mo próbowały dwie osoby podnieść się przeciw niej,
(wesołość.)

do połowy nawet się podniosły; — tak było rzeczy-
wiście.

Panowie! Ta prawie jednogłośnie uchwała dotyczy
ministeryjalnej instrukcyi z r. 1842, którąśmy dotąd u-
ważali za gwarancję, jeżeli nie przynależnych nam, to
przecież przyznanych nam jeszcze praw.

Bzrni ona:
„Zważwszy:
że o ile możności jak najdokładniejsza znajo-
mość niemieckiego i polskiego języka uznana
została za nieodzowną potrzebę dla miesz-
kańców W. Ks. Poznańskiego,“

w sprzeczności z panem posłem Wittem, który twier-
dzi, że jego dzieci musiły po polsku uczyć się a to im
się i tak na nic przysła.

2) ponieważ wiadomości tych podług spo-
strzeżeń i zdania wielu pedagogów i niezna-
wców lepiej nabyć można pod panowaniem in-
strukcyi z dnia 24 maja 1842, niż pod pano-
waniem od tego czasu wprowadzonych zmian
tęj instrukcyi, uprasza się królewskiego komi-
sarsza sejmowego, pana naczelnego prezesa hr.
Königsmarka, jako przewodniczącego w pro-
wincjonalnem kolegium szkolnem:

a) ażeby, po zbadaniu rzeczy, polecił z stano-
wiska pedagogicznego przywrócenie bez
zmiany pomienionej instrukcyi, ewentualnie,
ażeby sformułował odpowiednie wnioski do
ministra handlu.

b) ażeby instrukcyje zastosowane były w zakła-
dach szkolnych od r. 1842 w W. Ks. Po-
znańskim ustanowionych.

Jak daleko z uchwałą tą doszło, tego naturalnie
nie wiem — dotąd nie miała ona żadnych skutków —
i władze wręcz przeciwnie postępują. W końcu, pano-
wie, chciałem jeszcze wzmiankę uczynić o jednym uste-
nieniu z wczorajszego...

ry uważamy za nader ważny. Pan minister oświecenia
wspomniał po dwa razy o arcybiskupie gnieźnieńsko-
poznajskim: pierwszy raz przytoczonem przeze mnie
rozporządzeniu o braniu udziału nauczycieli w polskich
stowarzyszeniach. Pan minister oświecenia powołał się
na to, że przecież i ks. arcybiskup nie życzył sobie,
ażeby jego duchowni brali udział w polskim stowa-
rzeniu celem rozpowszechnienia oświaty ludowej. —
Fakt sam całkiem jest prawdziwy. Jednakże, panowie,
jest to zupełnie coś innego. Czy się podziela lub nie
podziela zapatrywania ks. arcybiskupa, to wszelako łat-
wo pojąć, książkę kościoła obawiać się może przy sto-
warzyszeniu mającemu na celu rozpowszechnianie oświaty
ludowej, stowarzyszeniu założonem przez osoby świeckie,
czy ono w kierunku i działalności swjej odpowiadać
będzie zawsze zasadom kościelnym, i będąc ostrożnym,
jak na tak wysoko postawionego sługę kościoła przy-
stoi, chce oczekiwać, jak sprawa ta dalej się rozwinie.

Bolesniejszem było dla nas drugie przytoczenie
pana ministra wyznaczonego z sprawozdania naczelnego pre-
zesa pod względem języka wykładowego w Wągrowcu,
„że na ten od seksty się rozpoczynający jednolity wy-
kład niemiecki, z wyłączeniem nauki religii, także i
ks. arcybiskup gnieźnieńsko-poznański zgodził się ze
stanowiska kościelnego“. Panowie, bardzo jest tru-
dne, nie mając tekstu sprawozdania przed sobą, wie-
dzieć, o ile przytoczone słowa są dokładne, a gdyby
się i sprawozdanie posiadało, to i wtedy jeszcze nasuwa
się zawsze pytanie, o ile indywidualne zdanie sprawo-
zawcy samego nań wpływało. — Wskutek tego na
wszelki przypadek wstrzymać się należy od utworzenia
sobie stanowczego sądu o przytoczonym fakcie, zanim
i drugiej stronie nie będzie daną sposobność oświadcze-
nia się. Przedewszystkiem uderza mnie w krótkim
owem przytoczeniu, że ks. arcybiskup zgodził się na
zaprowadzenie języka niemieckiego jako wykłado-
wego ze stanowiska kościelnego. Sądzę, że skoro
na wykład nauki religii w języku polskim się zgodzono,
trudno pojąć, o ile jeszcze kościelne stanowisko przy
wprowadzeniu języka wykładowego przy innych przed-
miotach naukowych mogło odgrywać jaką rolę. Napom-
nę tylko jeszcze, że jeden z moich przyjaciół udał się
zaraz wczoraj listownie do Poznania, ażeby o ile moż-
ności sprawę tę wyjaśnić, i że odebrał od osobistości
z stosunkami temi obeznanę dla nas na teraz przynaj-
mniej zadawalającą telegraficzną depeszę, która za-
przeza, aby sposób, w jaki kwestya ta w sprawozda-
niu jest przedstawiona, był zgodny z prawdą.

Nie omieszkamy jednakże, jeżeli w interesie spra-
wy okaże się to potrzebnem, później kiedy to nam bę-
dzie możebnem, dokładnie sprawę tę zbadać i wyjaśnić
całkowicie panu ministrowi oświecenia tudzież Wyso-
kości Izbie.

Mowa

p. Stanisł. Chłapowskiego.

W dniu wczorajszym p. St. Chłapowski
podczas rozpraw nad zmianą konstytucyi, za-
brawszy głos, wypowiedział co następuje:

Panowie! Zaszczytne dano mi polecenie oświad-
czyć panom w imieniu mych współpatriotów, że pom-
imo iż już przy głosowaniu nad zmianą konstytucyi
zajęliśmy pewne stanowisko i głosowali przeciw niej,
obecnie uważamy za obowiązek w obec siebie i kraju
złożyć prawdę publiczne oświadczenie.

Panowie! Wasza konstytucya nie może nam tak
jak wam leżeć na sercu, bo poprzednikom naszym w
tęj wysokości Izbie nie udało się wprowadzić do niej za-
gwarantowania praw naszych i królewsk. obietnic. Atoli
prawa naszego rzymsko-katolickiego kościoła nie opie-
rają się na samej tylko konstytucyi, ale starszymi są
od niej i opierają się na historycznym rozwoju i bos-
kim porządku. Konstytucya uznawała to w paragrafach
15 i 18. Uchwały te, które nam przynajmniej w rzec-
zach wiary, nie mówiąc już o kwestyi równości i ten-
dencyi germanizowania antikatolickimi środkami, jaki
taki zapewniały pokój, jakim nie cieszyliśmy się w
kwestiach narodowości ze strony królewskich władz
rządowych, mają być zmienionymi celem rozpoczęcia
walki, której końca przewidzieć nie można, a która
wedle ludzkiego przypuszczenia i doświadczeń historii
może się zakończyć tylko katastrofą.

Dla tego obowiązkiem jest naszym wystąpić w obronie
naszej wiary, która jest najświętszą spuścizną jaką od
ojców naszych obok narodowości naszej odebraliśmy.
Nieprzynajmniej nikomu prawa, a chociażby był naj-
wyżej postawionym, robienia nam przepisów, czego w
wysokiej tej Izbie i w drugiej Izbie bronie nam należy.
Prawo to i ten obowiązek zastrzegamy sobie. Wypo-
wiedziawszy to wstępnie, przytoczę wam panowie,
kilka słów p. kanclerza wypowiedzianych memu przy-
jacielowi Kantakowi na posiedzeniu konstytucyjnego
parlamentu 18 marca 1867, a to do zaznaczenia ówczes-
nego jego stanowiska do obecnych kwestyi. Kanclerz
związku oświadczywszy, iż pomiędzy polskimi wybor-
cami znajduje się pewna liczba Niemców-katolików,
tak mówił dosłownie dalej:

„Z tego wszystkiego wyciągam ten wniosek,
że jeżeli polscy deputowani obok ogólnego swego
pełnomocnictwa inny jeszcze mają mandat,
mandat ten dotyczyć tylko może obrony kato-
lickiego kościoła przeciw wszystkim zaczepkom.
Jeżeli więc panowie będą...

waszym również tak stanowczym stronnikiem, jak może katolicki pan kolega tajny radca Savigny.

Ubolewam nad tem, że widzę próżne krzesło p. ministra spraw wewnętrznych, bo prosilibym go o dotrzymanie obecnie swego słowa wedle zasady: verbum nobile debet esse stabile, a niechaj mi nikt nie mówi, jak to nie dawno powiedział p. minister oświecenia w swój mowie wnoszącej przedłożone prawa — stoi to nawet i w motywach do praw: „Nie wiadomo właściwie co i gdzie jest katolicki kościół.“ Chcąc to wiedzieć, panowie, nie potrzeba zaprawdę złożenia rządowego egzaminu, stoi to w każdym katechizmie dla dzieci; Ubi Petrus, ibi ecclesia. Nie myślę obszernie i szczegółowo wchodzić w zamierzone zmiany konstytucji i ich cele, zmiany te spowodują inne jeszcze; na próżnoby to czynił, i przemawiali już w tej kwestji przedemną znakomici mężowie, którym język żadnej nie stawał przeszkodą. Atoli pozwólcie mi wypowiedzieć kilka myśli w tej mierze.

Dziennik Neue Preussische Ztg., nie podejrzane źródło dla pewnej przynajmniej części tej Izby (tu mówca zwraca się do prawicy), podał zaraz po ukończeniu francuzko-włoskiej wojny w r. 1860 kilka artykułów pod tytułem: „Stanowisko papieża i genesis obecnej włoskiej rewolucji.“ A w nich cytaty z najtajniejszych korespondencji naczelników tajnych stowarzyszeń, a nie mieszałem tajnego tego związku z dążnościami zmierzającymi do uwolnienia Lombardji i Wenecji z pod ówczesnych obcych rządów. Była to nie rewolucyjna, ale raczej narodowa, właściwie konserwatywna, albo jeżeli chcecie, reakcyjna kwestja. Widzę, że panowie trzęsąc głowami i chcąc przeczyć temu — czyż zadaniem stronnictwa zachowawczego jest tylko wyłącznie utrzymanie status quo, albo czyż zadaniem jego jest obrona zasad państwa? Nie chcę bliżej zastanawiać się nad tem pytaniem odkąd spostrzegam, że te stronnictwa, które słowo „wolność“ zawsze miały na ustach, oświadczają się obecnie za despotyzmem państwa, a konserwatyści przeciwnie popierają środki rewolucyjne, dla tego tylko, że wychodzą one od rządu.

(Bardzo słusznie z centrum.)
Domową to jest waszą sprawą, w którą z naszego stanowiska mieszać się nie chcemy.

Panowie! po tem intermezzo pozwól sobie odczytać kilka myśli nie z artykułu Neue Preussische Ztg., ale z cytatów, jakie takowa przytoczyła. Pan marszałek pozwoli mi pewno je odczytać.

(Marszałek potakuje.)
Jeden z pomniejszych włoskich spiskowców pisze: „Ostatnim naszym celem jest owo Woltera i francuskiej rewolucji: zagłada po wieczne czasy katolicyzmu i chrześcijańskich idei, które żyjąc po nad ruinami Rzymu nosiłyby wiecznie w sobie zarodki jego dalszego bytu.“
Dalej jako środek prowadzący do celu przytacza ten pisarz:

„Należy się strzedz zaczepiać odrazu cały kościół. Za wiele w nim siły wiary i ofiary. Należy w nim wyszukać różnic zapatrywać w kościele i przeciw nim wystąpić.“
W ten sposób powstaje naraz, panowie, ultramontanizm:

„Obrobiwszy w ten sposób ogólną opinią, przejdzie się następnie do walki przeciw pojedynczym instytucjom katolickiego kościoła, wystąpi się n. p. przeciw Jezuitom i spokrewnionym im Siostrzom Szkołnym.“
(Stuchajcie! Stuchajcie! z centrum.)

Dalej powiada ten sam pisarz:
„Celem przygotowania dobrego zostawcie w pokoju wiek dojrzały i podeszły, a przejdziecie do młodzieży.“

Nie moja w tem wina, że odnoszę się to może do praw o nadzorze szkolnym.

„Poleca się dalej rzucenie podejrzenia na wybitne osobistości i obrońców kościoła. Wykazane zgrubnie słowo, rozpowszechnione następnie po kawiarniach a ztamtąd po ulicach, przeszedł dalej do zagranicznych dzienników, może zabić człowieka. Zawsze zaś nie zabraknie ludzi, którzy potrafią się przysłużyć dobrej sprawie i dodadzą słowno do tego kłamstwa.“

Zaraz tu przychodzi na myśl półurzędowe dzienniki.

(Wesołość.)
Ostatni jeszcze cytat, panowie:

„Dążyć powinniśmy do posadzenia na tronie papieża wedle potrzeb naszych. A wtedy do skruszenia skały, na której Bóg swój zbudował kościół, nie będziemy potrzebowali ani oci tu Hannibala, ani prochu.“

Kwestja ta wyzyskana była dostatecznie przez półurzędową prasę, a jeżeli się nie mylę, wyższy urzędnik rencyjny jest autorem broszury mówiącej o tym temacie. A dalej:

„Rewolucja w kościele, jest to ustawiczna rewolucja, a następstwem jej obalenie korony i dynastji.“

Słyszycie to i widząc związek tych nauk z czasami obecnymi, należy sobie postawić to pytanie: czy kr. rząd pojmuje dobrze konsekwencje, do jakich obranie tak pochyłę prowadzi drogi, na którą wstąpił, albo wstąpić zamierza?

(Bardzo dobrze! z prawicy.)

Panowie! Prawami, które wielu stawiają pomiędzy tą alternatywą albo naruszać sumienie i najwyższe przekonanie, albo nie słuchać praw państwa, podkopuje się szacunek dla praw i zmysł prawny. Zapewne, że w armii, a mianowicie w korpusie oficerów, przestępowaniem bywa punktualnie prawo subordynacji, a przecież, jeżeli przełożony nakazuje oficerowi czyn haniebny, to oficer sam staje się sędzią obowiązku subordynacji i rzuca szpadę pod nogi przełożonemu. Pomimo tego znajduje się oficer jeszcze w lepszym położeniu aniżeli katolicki biskup w podobnej sytuacji, bo może „pójść sobie“, czego nie pozwala biskupowi obowiązek jego, bo jest nie tylko mianowanym, ale i wyswięconym.

(Bardzo dobrze! z centrum.)
Należałoby życzyć, aby ministerstwo oświaty zwłaszcza zastanowiło się nad różnicą pomiędzy mianowaniem a święceniem. Tyle słyszano ostatnimi czasy o ślepej postulatystyce Jezuitów względem ich przełożonych, a przecież gdyby generał zakonowi kazał spełnić i najmłodszemu bratczkowi czyn mieszczący w sobie grzech, to bratczek odmówiłby mu z pewnością posłuszeństwa.

(Oho! z lewicy.)

Tak panowie, formuła przysięgi opiewa: posłuszeństwo z wyjątkiem grzechu. Skutki tego byłyby inne aniżeli w armii; generałowi sekretarzowi zawiesiliby natychmiast generałowi zakonowi w urzędowaniu. — Używszy raz przykładu armii, chciałbym słyszeć, co by było z przykładu kościoła, chciałbym słyszeć, co by było z przykładu kościoła.

żądać, aby egzamina oficerskie odbywały się nie wedle wojskowo-technicznych prawideł, ale tylko wedle zasad ogólnego wykształcenia, a wykłady nauk wojskowych powierzono osobistościom wykluczonym z korpusu oficerów na mocy wyroku rady honorowej, ekskomunikowanym niejako osobom; a wreszcie każdemu oficerowi wolno było w kwestji wojskowej dyscypliny wytaczać skargę przeciw swemu przełożonemu n. p. przed sądem duchownym.

(Bardzo dobrze! z centrum.)

Nie mogę zapuszczać się w szczegółowe rozprawy, nad ustawami dla których musi w konstytucji zmiana nastąpić, lecz powinienem was panowie zrobić na to uważnymi! jakie to nadużycie spowoduje nas w celach germanizacyjnych uchwała prawna o studiach przygotowawczych i obsadzaniu duchownych, a przecież ustawy te mają być według Nord. Allg. Ztg., która w znanym liście p. prezesa gabinetu do prezydium Izby nazwaną została oficjalną dla prowincji z polską ludnością, jeszcze niedostateczne. Trzymam się ściśle tej zasady, iż nie można bezkarnie na jednym miejscu gwałcić wolności, a kto przykład rękę do ścieśnienia wolności drugiego ten kładzie tym sposobem zaród do ukroczenia własnej wolności.

Czyż nowe to bożyszczę, w jakie państwo zamienić zamierzono, nie miałyby żądać od prasy egzaminów przed p. ministrem spraw wewnętrznych, przed liberalnym ministrem naturalnie, celem zabezpieczenia narodowego wykształcenia? Naturalnie, że tymczasowo tylko przeciw prasie katolickiej i polskiej.

Powód ten musiał przeważać, a panowie przypominacie sobie insynuacje, z jakimi wystąpił w ostatnich czasach znany tajny radca Wagener przy obradach nad ustawami o Jezuitach, niemniej przypominacie sobie filipikę kanclerza i ministra spraw wewnętrznych w obec mych ziomków przy ustawach nad inspekcją szkolną, a które tak trafnie scharakteryzował dopiero przedwczoraj mój przyjaciel Kantak. Konstytucja tak łatwo przeciw zmienić, jak to sami obecnie widzimy. § 27 takowej w tym razie takby odpowiadał: Cenzura zostaje zniesiona, ale prasa będzie zawiśła od ustaw państwowych; (bardzo dobrze! z centrum) ustawa wyrokuje o przedwstępnym wykształceniu i obsadzaniu dziennikarzy (wesołość) to rzecz bardzo prosta, a dodajmy do tego panowie nieco czernidła drukarskiego, a obraz będzie gotowym (wesołość). Oto panowie dzienniki niemieckie Bromberger Ztg. (pokazując gazetę z miejscami zamazanymi czernidłem). W obec prasy polskiej nie kierownik by się tak delikatnie myślał, jak widać na pieniądze interesu lecz skufiskawanoby po prostu cały jej nakład. (Nieustająca wesołość.)

Panowie, nie dziwiłoby mnie weale, gdyby tak było, lub nawet weale inaczej.

Panowie, w walce, jaką prowadzimy w obronie naszej narodowości, w obronie praw naszych stoimy sami, a po naszej stronie są chyba sympatie platoniczne pojedynczych znacznych mężów; umiemy za to być im wdzięcznymi, lecz nadzieje nasze pokładamy w Bogu i w poczuć sprawiedliwości naszej sprawy. W walce tej jednakże, jaką wywołuje się zdaje rząd i większość Izby, zszeregują się obok nas prawych katolików, ci wszyscy, którym na sercu spoczywa objawiona religia, a walka ta użyty nam tylko sił nowych i w walce tej, jeśli uniknąć takowej będzie nam rzeczą niepodobną — w Szwajcarii odbywają się już eksperymenty według najbłahszych recept — stać będzie my silnie i niezłomnie przy naszym kościele i jego najwyższym pasterzu, niezłomnie przy naszych biskupach, ściśle zjednoczeni z naszym duchowieństwem i ludem naszym w niezawodnym przesądzeniu w zwycięstwo kościoła i pomnąc na słowa:

Super hanc Petram aedificabo ecclesiam meam et portae inferi non prevalebunt adversus eam.

Prasa oficjalna twierdziła w obec tych ewangelicznych chrześcijan, którzy w tym miejscu głosowali przeciw nowej ustawie, że ten, którego nie ożywia nawiąże do Rzymu, nie może mieć należytego zrozumienia prawa. Gdyby rząd królewski chciał podzielić przekonanie tej prasy, w takim razie znalazłoby dosadnie epitheton ornans dla tejże u tawy. Może to tylko prosty przypadek, że w sejmie zmieniono tak zwany paragraf nienawiści i podania w pogardę pruskiego prawa państwowego co do zaszczerpienia nienawiści i pogardy między obywatelami tego samego państwa, w przeciwnym bowiem razie musiałby być w każdym razie przed emanacją owej ustawy kościelnej zupełnie zniesionym.

Głosujemy przeciw zmianie konstytucji i głosować będziemy także przeciw ustawom.

Uporałem się już z memi wywodami i dodam tylko na zakończenie, iż dziś jestem w położeniu złożenia kategorycznego oświadczenia, że najwyższe wywody p. ministra oświecenia, o ile takowe dotyczą ks. arcybiskupa dycezyi poznańskiego-gnieźnieńskiej, który to niby miał zgodzić się na zaprowadzenie języka niemieckiego jako wykładowego w gimnazjach, są nieprawdziwe.

Wiadomości urzędowe.

Prawo, dotyczące zmiany artykułu 28 konstytucji Rzeszy z dnia 24 lutego 1873.

My WILHELM, z Bożej łaski cesarz niemiecki, król pruski i t. d. rozporządzamy intencją Rzeszy niemieckiej, co nastąpieniu przywołania rady związkowej i parlamentu co następuje:

Jedyny artykuł.

Ustęp 2 artykułu 28 konstytucji znosi się.
Co niniejszym własnoręcznym podpisem i cesarską pieczęcią stwierdzamy.

Dan w Berlinie 24 lutego 1873.
(L. S.) Wilhelm.
książę Bismarck.

Asystentowi anatomicznego zakładu przy uniwersytecie w Berlinie, dr. Wilhelmowi Dönnitz nadany został tytuł profesora.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 24 lutego.

(Delegacja wraca. — Nowiny miejscowe. — Odezwa komitetu teatralnego. — Niwa warszawska i jej niefortanna obrona Dr. Dobieszewskiego. — Nowy inspektor szpitali.)

(T) Delegacja nasza powraca. Zabieg hr. Gołuchowskiego, popieranego bardzo gorliwie przez p. Zybkiewicza za spełzły na niczym. Wczoraj, jak donoszą telegamy dziś tu nadeszły, odrzuciło koło polskie wniosek Zybkiewicza, aby propozycje hr. Gołuchowskiego wzięć pod obrady i delegacja postanowi-

ła jutro, gdy projekt rządowy zaprowadzenia wyborów bezpośrednich do drugiego czytania w Izbie przyjdzie, Radę państwa opuścić. Wczoraj wieczór miało się jeszcze odbyć jedno posiedzenie koła w celu sformułowania deklaracji motywującej postępowanie Polaków i powzięcia uchwały co do udziału Polaków w wyborze delegacji wspólnej. Wczoraj mieliśmy tu pierwsze doniesienia w tym względzie. Dzisiejsze telegamy potwierdzają to i jutro spodziewani są tu niekiedy członkowie delegacji, mianowicie pp. Czerkowski i Smarzewski. Dodam, że wniosek Zybkiewicza został większością głosów odrzucony i tylko bardzo nieznaczna mniejszość broniła go. Najenergetyczniej przeciw temu wnioskowi kompromisu z rządem na podstawie elaboratu przemawiali kilkakrotnie pp. Czerkowski, Weigel, Smarzewski i Ludwik Wodziecki. Rzecz zresztą prosta. W obec tak jawnie zmanifestowanej woli kraju, w obec adresu sejmu naszego, nie mogła inaczej delegacja postąpić. Rząd pragnąc skłonić Polaków — nie do popierania projektu reformy wyborczej, nie do głosowania za nim, nie do pozostania w sali obrad podczas rozpraw i głosowania — lecz po prostu, pragnąc skłonić Polaków do pozostania w Wiedniu i do wzięcia udziału w Radzie państwa, gdy inne przedmioty będą treścią rozpraw, ofiarował delegacji elaborat stosownie do wniosków hr. Gołuchowskiego na korzyść Galicji nieco zmieniony, ale żadnej z żądnej nie dał i dać nie mógł ręką, że po przeprowadzeniu reformy wyborczej, przyszła Rada państwa wraz z rządem całej tej ugody dziś zawartą do góry nogami nie przewróci, nie mówiąc już o samym elaboracie, który wszystkie zawarte w nim niby to koncesje od tej Rady państwa i od rządu wiedeńskiego czyni zawiśnięmi.

Nie było więc w czem wybierać i jeżeli delegacja która przeżył z zapaleńców się nie składa i żadnych awanturniczych kroków prawie nie robi, zdecydowała się zwracać stanowczo z rządem i radą państwa, to możemy być pewni, że po głębokim namyśle i po sumiennym rozważeniu wszystkich pro i contra uchwałę swoją powzięła.

Z nowin miejscowych nie rzeczywiście ważniejszego nie ma do zapisania. Doniesienia z prowincji o obchodach jubileuszu Kopernikowego w różnych miastach i miasteczkach Galicji; kronika karnawałowa a raczej długi rejestr najrozmaitszych balów i wszelkiego rodzaju zabaw kończących zapusty; „borby“ w teatrze naszym, ot i wszystko. Co do sprawy teatralnej, wydał komitet zarządzający odezwę do publiczności, zapraszając ją do subskrybowania akcyi i ma nadzieję, że już w pierwszej połowie marca będzie mógł zwołać walne zgromadzenie akcyonariuszów. Daj Boże! Goździłoby się jednak, aby komitet wydając na przyszłość odezwę, baczył pilniej niż obecnie na tychże stylizacyę. Zwróć na przykład uwagę komitetu na następujący ustęp ostatniej odezwę. Brzmi on: „Odezwamy się tedy do światłej publiczności — do wszystkich, którym dobro szczy i wzrost jej jest miłym, do wszystkich, którzy chcą mieć sposobność czuwania nad sceną i pielegnowania przyjemności, jaką im swoja scena narodowa dostarczyć ma, ażeby licznym przystąpieniem i t. d.“

Posłowiec niedawno warszawskiej Niwie a raczej tutejszemu obrońcy dr. Dobieszewskiego, potępiającemu w sposób niegodziwy rodaków z innych części Polski wśród nas osiadłych, osobny artykuł. Widać że i w Warszawie ta potworna korespondencya Niwy tak samo, jak przezemnie ocenioną została, bo czytaliśmy tu w Gazecie Narodowej korespondencyę z Warszawy świadczącą o oburzeniu, jakie ekspektoracye obrońcy dr. Dobieszewskiego wywołały. Nie skutkuje to jednak. Niwa, umieszcza znowu artykuł, w którym podniesione są wielkie cnoty tego nieszczęśliwego pana Dobieszewskiego, a cała Galicja w czambuł potępiona wraz z wydziałem krajowym i z wszystkimi co jego są. A to wszystko dla tego, że się na byłym inspektorze szpitali nie poznano. Najbardziej musi to boleć korespondenta Niwy, że właśnie „emigrant“ następca tego zapoznanego p. Dobieszewskiego. Nie wiem, czy już pisałem, że inspektorem szpitali galicyjskich zamianował wydział krajowy jednoosobnie byłego podpułkownika moskiewskiego dr. Stelleg Sawickiego, męża najdzielniejszego charakteru, znakomitych zdolności i wielkiej nauki.

Niewątpliwie, pojawi się niebawem w Niwie nowy jęk boleści ze Staniątka. (Miejscę obecnego pobytu p. Dobieszewskiego. (Przyp. Red. Dzien. Poznańskiego).)

Berlin, 27 lutego.

(Posiedzenie Izby poselskiej. — Posel St. Chłapowski.)

(m.) Po upływie 21 dni, przepisanych ustawą państwową przystąpiono dzisiaj do ponownych obrad w pierwszym i drugim czytaniu nad zmianą artykułów 15 i 18 konstytucji. Pierwszym z mówców, przemawiających przeciwko zmianie był poseł Stanisław Chłapowski. Treści mowy nie podaję, bo niewątpliwie w najbliższych dniach ukaze się w łamach pisma waszego, nadmieniam tylko, że szczególnie podniósł i przypomniał Izbie szanowny poseł słowa księcia Bismarcka, który upominając się posłom polskim o prawa narodowości przysługujące, przyznawał tylko mandat bronięcia praw kościoła katolickiego, których on sam nadwierać nie pozwoli. Ze zmianą położenia zmieniła się wszakże taktyka, i gdyby kanclerz był brał udział w dzisiejszych obradach, byłby może z równą bezwzględnością kazał posłom polskim zaniechać obrony kościoła, utrzymując, że inna była wola wyborców. Któż bowiem pytał się o logikę w polityce! Najważniejszą częścią mowy posła pana Stanisława Chłapowskiego, jakkolwiek nie będącą w związku z dzisiejszymi obradami, było oświadczenie kategoryczne, oparte na odebranych z Poznania wiadomości, że to, co we wczorajszej mowie ministra tyczyło się ks. arcybiskupa, jakoby hr. Ledóchowski był się zgodził na zaprowadzenie języka niemieckiego przy gimnazjum wągrowieckim jako wykładowego we wszystkich przedmiotach z wyjątkiem nauki religii — nieuzasadnione było i fałszywe. Jak mi zaręczają, poseł Chłapowski po mowie wczorajszej dr. Falka, oskarżającej ks. arcybiskupa, na zapytanie, jakby się rzeczy miały, odebrał z Poznania odpowiedź, że ks. arcybiskup nie był nawet zapytywany o opinię pod względem udzielania nauk w języku niemieckim przy gimnazjum w Wągrowcu. Minister oświecenia nie odpowiedział na zarzut nieprawdliwości, na który więcej wypadałoby odpowiedzieć hr. Königsmarckowi, który, jak to wypowiedział wczoraj dr. Falk, w sprawozdaniu swoim jako naczelnik prezes odwoływał się na przyzwolenie wzmiankowane ks. arcybiskupa.

Przeciwko zmianie konstytucji przemawiali jeszcze

* Podajemy ją dzisiaj na czele Dziennika. (Przypisek Redakcyi Dzien. Pozn.)

postowie Strosser, Reichensperger, Gerlach i Windhorst z Meppen wykazując niebezpieczeństwo, jakie grozi państwu przez inaugurowanie praw kościelno-politycznych i przepowiadając niestanne niezadowolone katolików, którzy na duchu nie upadną nigdy i nie oswoją się z nowym stanem rzeczy. Na wypowiedziane przez posła Gerlacha życzenie, ażeby rząd cofnął niektóre z tych praw kościelno-politycznych, odpowiedział minister, podnosząc gorliwą pracę przy obradach nad projektami rządowymi, że prawa kościelne w bieżącej jeszcze kadencji przeprowadzić musi, bo taką jest decyzja ministerstwa stanu.

W sobotę przyszłą t. j. 1 marca obrady w trzecim czytaniu i głosowanie nad zmianą konstytucji.

W przyszłym więc tygodniu Izba panów zajmować się będzie — modyfikacyą ustawy państwowej.

NIEMCY.

* Berlin, 27 lutego. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby deputowanych rozpoczęto powtórne obrady nad zmianą artykułów 15 i 18 konstytucji. Pierwszy zabrakł głos poseł Stanisław Chłapowski. Mowę jego podajemy na czele naszego pisma. Po przemówieniu p. Chłapowskiego wniósł deputowany Rickert, poparty przez wielką liczbę deputowanych, o zamknięcie pierwszego czytania. Do głosu za projektem zapisał się bardzo wielu deputowanych, ale kazali się skreślić, tak że na liście pozostali tylko deputowani Strosser, Gerlach i Windhorst (Meppen). Deputowany Mallinckrodt oświadcza do porządku dziennego, że przyjaciele jego nie mają weale zamiaru przedłużać dyskusji, ale mają prawo domagać się, aby im nie odbierano wolnego w Izbie głosu i dla tego prosi p. Rickerta, aby cofnął swój wniosek. Marszałek przerywa mówcy z nadmienieniem, że wedle porządku dziennego, nie dozwolona jest dyskusja nad wnioskiem o zamknięcie obrad. Deputowany Rickert cofa swój wniosek, po czém zabiera głos deputowany Strosser i w długiej przemowie rozwodzi się nad rozwojem protestanckiego kościoła w ostatnich mianowicie 25 latach i sprawozdanie profesora Gneista, referenta komisji, zdumiewającą być mieni naiwnością. Następnie przemawiał Gerlach, któremu odpowiedział zaraz po nim minister oświecenia Falk, iż nie ziszczą się jego nadzieje, jakoby rząd miał cofnąć swe projekta, owszem przypisuje im nader doniosłe znaczenie i postara się o uchwalenie ich w tej jeszcze kadencji. Po przemówieniu ministra Falka ukończono powtórne pierwsze czytanie, przy czém za przekazaniem projektów osobnej komisji głosowali tylko pp. Hüffer i Gerlach, i przystąpiono do powtórnego drugiego czytania. Do głosu zgłosił się pierwszy deputowany Reichensperger, z Koblenecji. Dotąd sięgają tylko wiadomości o tem posiedzeniu.

Komisja śledcza odbyła już dwa posiedzenia, ale przebieg ich ukryty tajemnicą i w ogóle dalsze jej prace aż do ukończenia nie mają przechodzić do wiedzy publiczności z wyższego rozkazu, jak to głosią półurzędowe dzienniki. Nie podoba się ta tajemnica — i bardzo słusznie — National-Ztg. Dziennik ten twierdzi, że członkom Izby deputowanych należącym do komisji powinno być wolno podawać niektóre fakta i objaśnienia o przebiegu prac komisji.

FRANCJA.

* Paryż, 25 lutego. Czwartek, dzień, w którym sprawozdanie ks. Broglie ma przyjść pod obrady Izby, zbliża się, a dzienniki prawego centrum starają się wszelkimi siłami pozyskać dla siebie i najskrajniejszą prawicę. „Czyż nie chcecie porównać z nami ratować kraju? Nie podobnym jest, aby konserwatyści mogli usuwać się od dopełnienia tej powinności!“ Tak przemawiają organa prawego centrum, ale legitymisi gluchymi się być zdają na wszystkie te artykuły. Tymczasem lewica gotuje również prezydentowi opozycję co do jego projektów konstytucyjnych, o czém p. Thiers nie myślał weale. Z tego powodu posłał prezydent byłego prezesa lewego centrum na wczorajsze posiedzenie lewicy w sali kapucynów, a p. Ricard napotkał na taką opozycję przeciw utworzeniu Izby drugiej i reformie wyborczej, że musiał się chwycić bardzo niebezpiecznego środka. Ricard zabrał głos i mówił o niebezpieczeństwach jakimi monarchiczna koalicja zagraża rzeczpospolitej i zaznaczył przedewszystkiem, że rozdział pomiędzy prawicą a prawem centrum jest faktem dokonany i prawe centrum należy koniecznie pozyskać dla republikańskiej większości. Ricard nie szczędził ani słów ani przyrzeczeń, aby pozyskać tylko lewicę dla projektów rządu. Nie udało mu się to przecież a obrady przetrwało nie doprowadzwszy do żadnej ostatecznej uchwały. Ricard udał się natychmiast na dworzec Saint-Lazare i pojechał do Wersalu, aby prezydentowi zdać sprawozdanie o bezskutecznej swej misji.

Dziennik Soir uważa za prawdopodobne, że Zgromadzenie narodowe przyjmie projekt proponowany przez komisją trzydziestu. a umiarkowane stronnictwa gotowe są głosować za nim tak że rząd może się na pewno spodziewać, iż jeszcze liczniesz pożyka większość, aniżeli to miało miejsce 29 listopada r. z. Jeżeli twierdzenie dziennika Soir sprawdzi się, to p. Thiers znajdzie w Izbie pewne i stałe poparcie.

Wczoraj, jako w rocznicę d. 24 lutego, odbyło się wiele prywatnych bankietów. Na jednym z nich było obecnych kilku deputowanych stronnictwa radykalnego, przy czém Peyrat wniósł toast na cześć rewolucji z roku 1848 i członków ówczesnego prowizorycznego rządu. Ludwik Blanc, członek ówczesnego rządu, obecny na uczcie, odpowiedział na toast ten pijąc na zdrowie rzeczpospolitej hiszpańskiej. Na wniosek Quentina wysłano telegram do Castelara, ministra spraw zewnątrznych w Madrycie, i wyrażono mu w tymże sympatyje Francuzów do rzeczpospolitej hiszpańskiej.

Hr. Montijo, matka ekscesarzowej Eugenii, straciła nagle wzrok. Hr. Montijo była, zdaniem niektórych dzienników, osobistością dla Francji bardzo złowieszącą, a bez jej rad, dawanych bezustannie córce, nie byłoby cesarzowej Eugenii, która tyle nieszczęść sprowadziła na Francję.

OŚWIATA LUDOWA.

Na Oświatę ludową otrzymaliśmy Tal. 15 sr. 23. fa. 8 jako składkę za drugie półrocze 1872 r. od Polaków w Leodiiu przebywających, oraz Tal. 3 od p. Głowińskiego z Obornik.

przeciw zniesieniu oddziału polskiego szkoły realnej tutejszej, na posiedzeniu reprezentantów miasta, z dnia 26 lutego.

Moi Panowie! Pozwalam sobie przedłożyć wam wniosek o odrzuceniu propozycji magistratu tutejszego, który żąda, abyście zezwolili na połączenie klas równoległych szkoły miejskiej realnej tutejszej, czyli mówiąc otwarcie i bez ogródek, na zniesienie polskiego oddziału tejże szkoły. Wniosek mój uzasadnia następująco:

- 1) jest przeciwny zasadom zdrowej pedagogiki i dydaktyki
- 2) ułbia zasadzie prostej sprawiedliwości i słuszności,
- 3) pod względem finansowym nie tylko nie przyniesie gminie poznańskiej najmniejszej korzyści, lecz narazi ją na znaczny uszczerbek,
- 4) jest niepolityczna i nieszlachetna, a nakoniec
- 5) dla istotnego, moralnego dobra gminy miasta Poznania w wysokim stopniu szkodliwa.

Najznakomitsi pedagogzy, a pomiędzy tymi mianowicie Niemcey, zgodzili się jednomyślnie na zasadę, że wykształcenie udzielane być może młodzieży w sposób wewnętrzny i zewnętrzny. Zasadzie tej twierdzącej, że wykształcenie wewnętrzne jest dla niej zabójczą dla ducha mechaniczną, z której tylko najzdolniejsze umysły wychodzą zwycięzko, i która w ogóle prowadzi do zgłupienia i do duchowej i moralnej karłowatiny. O zasadzie tej twierdzącej, że wykształcenie zewnętrzne jest dla niej zabójczą dla ducha mechaniczną, z której tylko najzdolniejsze umysły wychodzą zwycięzko, i która w ogóle prowadzi do zgłupienia i do duchowej i moralnej karłowatiny. O zasadzie tej twierdzącej, że wykształcenie wewnętrzne jest dla niej zabójczą dla ducha mechaniczną, z której tylko najzdolniejsze umysły wychodzą zwycięzko, i która w ogóle prowadzi do zgłupienia i do duchowej i moralnej karłowatiny.

Powiedziałem, że propozycja magistratu ułbia zasadzie sprawiedliwości i słuszności. Podług ustaw dotąd prawowładnie istniejących, dwie narodowości W. Księstwa a więc i miasta Poznania są równoprawne. Język polski na przeto równo niemieckiemu prawo. Wyrzucając język polski z szkoły miejskiej realnej, gwałci magistrat najożywiejsze prawa Polaków służące. Lecz gdyby nawet prawa te nie istniały, naturalnym byłoby obojętnością i bezstronnością władzy organizującej, uwzględnić właściwości i potrzeby duchowe ludności polskiej, która wynosi połowę ludności miasta Poznania i też same co niemiecka ponosi podatki i ciężary, której służy przeto przyrodzone prawo żądania, ażeby owoce pracy jej, ze szkoły jej, wyłącznie tylko Niemcom nie przynosiły korzyści.

Twierdzić dalej, że oddział polski szkoły realnej posiada liczbę młodzieży polskiej do utrzymania go potrzebną i dostateczną. Klasy szósta i piąta liczą po 40 uczniów, to jest tyle, ile prawo do zapewnienia ich wymaga. Klasy czwarta i trzecia mieszczą wprawdzie tylko obecnie po 25 uczniów, lecz liczba ich powiększa się z każdym rokiem. Przyczyną niedostatecznej liczby młodzieży polskiej do klas tych uczęszczających, jest ograniczenie uprawnienia szkoły realnej tutejszej, które do wyższych zawodów i urzędów publicznych nie nadaje jej prawa. Dla młodzieży rodziców niezamężnych, z jakich składa się przeważnie część ludności polskiej poznańskiej, szkoła ta nader szalenie pożyteczna. Na magistracie poznańskim zaś ciąży wina, że dla głównej szkoły gminnej swej nie wyjednali dotąd praw obszerniejszych, zakładom rządowym służących.

Pod względem finansowym nie odnieś gmina poznańska najmniejszej korzyści. Po zniesieniu niższych czterech klas polskich okazał się natychmiast nadmierne tychże zaprepietnienie i nieodzowna żąd potrzebą, podzielenia każdej z nich na dwa oddziały niemieckie. Liczba nauczycieli pozostanie przeto do utrzymania z funduszu gminy tak sama. Natomiast utraci gmina dochód z szkolnego od kilkudziesięciu uczniów polskich zamieszkałych, którzy tylko dla języka polskiego do szkoły realnej uczęszczają. Uszczerbek dla gminy jest więc widoczny.

Powiedziałem i utrzymuję, że propozycja magistratu jest niepolityczna i nieszlachetna.

Moi Panowie! Terazniejszy rząd pruski goní obecnie za oderwaniem masy ludu wszechpółki państwa, której wszelkie, choćby moralnie najwięcej uprawnione odrębne właściwości krajowe, a pomiędzy tymi narodowosc polską, na bezwzględna rzucą pastwę. Przy takiej stronni dążności rządu, jest zadaniem i obowiązkiem światła władzy gminnej, szanować i oszczędzać odrębne żywioły do składu gminy wchodzące, zwłaszcza jeżeli jej ustawy krajowe tego nie zabraniają, a to dla moralnego dobra całości gminy. Cóż natomiast czyni magistrat poznański? Oto, w żarliwym zapędzie germanizacyjnej dąży, nie ograniczając się na wykonaniu rozporządzeń rządu, lecz stara się prześlizgnąć go jeszcze w germanizacyjnych jej dążnościach.

W ogłoszonym świeżo rozkazie nadwornym nakazał rząd pruski, aby dzieciom polskim wykładano naukę religii w języku niemieckim w tych zakładach, w których język niemiecki jest językiem wykładowym. Wyjątek w tej mierze mają stanowić tylko trzy zakłady naukowe Księstwa, tj. gimnazjum w Ostrowie, tutejsze św. Maryi Magdaleny i oddział polski tutejszej szkoły realnej, w których jak dotąd nauka religii ma być i nadal udzielana młodzieży polskiej w macierzystym języku. Magistrat poznański pozostawił nam ograniczoną tę względność rządu pruskiego a znosząc jednym zamachem oddział polski szkoły realnej i wyrzucając z niej język polski jako wykładowy, zmusza młodzież polską do uczucia się religii w obcym jej języku niemieckim.

Powiedziałem i utrzymuję, że propozycja magistratu poznańskiego jest nieszlachetna. W chwili, kiedy rząd pruski uzbrowiony w groźne środki, jakich mu dostarcza potęga państwa, z całą bezwzględnością przytłumia narodowość polską, zapytuje was, czyż jest rzeczą szlachetną, prześcigać rząd w nekaniu żywiołu polskiego, bez powodu i potrzeby i w chwili takiej obrażać najdroższe prawa przyrodzone i najszlachetniejsze uczucia ludności polskiej miasta naszego? Odpowiedzcie sobie sami na to pytanie.

Powiedziałem nakoniec, że propozycja magistratu jest wiele szkodliwa istnieniu dobrego gminy miasta naszego.

Panowie! Żyjemy w stosunkach nienormalnych, których nie jesteśmy twórcami a które ponosić jesteśmy zmuszeni do póki zbieg okoliczności i wypadków dziejowych nie zaprowadzi w nich stanowiący odmianę. W położeniu takim nieodzownym jest obowiązkiem rozstrpnie i światłej władzy gminnej, usuwać przynajmniej z tona gminy wszystko, co pomiędzy dwoma odrębnymi żywiołami narodowymi sprowadza rozdzielenie i wzajemne budzi niechęć. Czyż magistrat poznański dopełnia tego obowiązku? Obrażając, krzywdząc i drażniąc uczucia Polaków, stanowiących połowę ludności miasta, że służy sprawie gminy i nie zasługuje sobie na uznanie tych członków, którzy zachowali w piersiach swych jeszcze choć odrobinę uczucia sprawiedliwości.

Moi panowie, przemawiam tu do was nie z stanowiska polskiego, lecz jako członek gminy, jako człowiek, który pragnie, ażeby nikomu w niej, bez różnicy narodowości, stanu i zawodu nie wyrządzano krzywdy, jaką obecnie magistrat poznański polowie ludności miasta naszego wyrządzać zamierza. Gdybym na owej ławie na przeciwko mnie miał przed sobą magistrat polski występujący w takich samych jak dzisiejsze stosunkach na niekorzyść młodzieży niemieckiej, z propozycją również nienaukową, niesprawiedliwą, niepolityczną, nieszlachetną i szkodliwą, wierząc mi, że jako Polak odrzuciłbym propozycję jego z tą samą stanowczością, z jaką was dziś proszę, ażebyście uchylili propozycję magistratu niemieckiego, przeciw dobremu polskiej młodzieży wymierzona.

W tej myśli przedkładam wam wniosek o przejściu do porządku dziennego nad propozycją magistratu a składającą go na piśmie u łaski przewodniczącego, proszę was, abyście go przyjęli jednomyślnie.

Po wystąpieniu rzecznika p. Tschuschkiego, który domagał się zniesienia oddziału polskiego szkoły realnej, przeważnie dla względów politycznych, twierdząc, że Niemcy poznajęcy znajdują się w obec Polaków w stanie koniecznej obrony (Nothwehr) i że uroczystość ich ukroczyć powinni, zabrał p. Wegner powtórnie głos, który zakończył temi słowami:

Moi panowie! Twierdzenie szanownego mówcy, że Niemcy znajdują się w stanie pogwałcenia a ztąd w obowiązku obrony w obec Polaków, jest, jeżeli niepospolitym zwrotem mowy, to z pewnością gorzką ironią. Spostrzycie tylko na zgromadzenia nasze, w którym dwóch nas Polaków zasiada w obec was trzydziestu i kilku Niemców a ocenicie prawdziwość słów waszego mówcy. Zamiast pozornych zaś argumentów, powiedzcie po prostu: Carthago delenda, tj. trzeba wypieść Polaków a postąpić sobie przynajmniej otwarcie i szczerze.

Walne zebranie

Towarzystwa Centralnego gospodarczego.

Sprawozdanie zarządu Towarzystwa Centralnego Rolniczego, na którym wczorajszymi nasz referat przewaliliśmy, zmuszeni jesteśmy odłożyć do na tępnego numeru pisma naszego i dziś ograniczyć się jedynie na podaniu dalszego ciągu rozpraw z wczorajszego posiedzenia walnego zebrania. Po odczytaniu rzeczonoego sprawozdania i poczynieniu doń kilku mało znaczących uwag, następuje sprawozdanie zarządu ze stanu kasy Centralnego Towarzystwa, czego dopełnia p. M. hrabia Kwieciński, poczem w imieniu komisji rewizyjnej, p. Bentkowski odczytuje sprawozdanie tejże komisji z rewizji kasy i wnosí o udzielenie skarbnikowi pokwitowania po dzień 31 grudnia, dalej o usunięciu niedokładności w prowadzeniu kasowości w Szkole Żabikowskiej i wnosí o wybranie na przyszłość z łona zarządu w miejsce komisji rewizyjnej, jednej osoby, którąby nieustannie funkcyę, komisji rewizyjnej powierzono, pełniła.

Pokwitowanie żądane, walne zebranie bez rozpraw udzieli, co się zaś tyczy zniesienia dotychczasowej komisji i ustanowienia w jej miejsce jednej osoby z łona zarządu wczorajszymi się dyskusya, w której biorą udział pp. Bentkowski i Karpiński, obadwaj członkowie dotychczasowej komisji rewizyjnej, za wnioskiem komisji; p. Bog. Lubiński przeciw, żądając utrzymania dotychczasowego stanu rzeczy; nadto pp. Ad. hr. Bniński, M. hr. Kwieciński i dr. Niegolewski również przeciw wnioskom komisji rewizyjnej i za utrzymaniem dawnego stanu rzeczy z tą zmianą, aby z łona komisji rewizyjnej jeden członek także nieustannie sprawował kontrolę nad rachunkowością Towarzystwa.

P. M. Łyskowski przecinając spor, wnosí o przejście nad wnioskiem komisji do porządku dziennego, czyli za utrzymaniem dawnego stanu rzeczy.

Wniosek ten przechodzi znakomitą większością głosów, następnie zaś samą większością głosów komisya rewizyjna, składająca się z pp. Bentkowskiego, Karpińskiego i Józefa Zychlińskiego i na rok przyszły zatwierdzona.

Poczem p. Ad. hr. Bniński z kolei porządku dziennego ogłasza nazwiska występujących z zarządu członków przez losownie i podanie się do dymisji.

Do pierwszych należą pp. prez. Wolniewicz i St. Chłapowski; do drugich pp. dr. Zygmunt Szuldrzyński, St. Kurnatowski, St. Soczaniecki i Maks. Jackowski. Po ogłoszeniu powyższem p. przewodniczący dr. Szuman wynurza uznanie dla wychodzących, należne im ze względu na ichzaślony okazane dla Towarzystwa, wyraża zarazem przekonanie, że w razie ponownego wyboru, występujący członkowie takowy przyjmą i nadal swych zdolności, trudów i pracy nie odmówią Towarzystwu.

Wreszcie następuje rozdział walnego zebrania pomiędzy wydziały specjalne, a mianowicie:

Wydział ogólny, którego przewodniczącym p. Aug. hr. Cieszkowski;

Wydział rolny, którego przewodniczącym p. Raczyński z Parskiego;

Wydział chowu inwentarza, którego prezesem p. Braunek;

Wydział leśny, którego przewodniczącym p. Rivoli.

Na tém walne zebranie ukończono i do dnia dzisiejszego godzin 10 odczono. Członkowie rozchodzą się po wydziałach, gdzie do godziny 8 wieczorem odbywają się rozprawy, które, jako nie przedstawiające interesu dla szerszego koła czytelników, pomijamy, zwłaszcza, że pada je Ziemianin.

Po zagajeniu dzisiejszego posiedzenia przez przewodniczącego p. dra Szumana, przystąpiono do załatwienia pierwszego na porządku dziennym umieszczonego przedmiotu, którym było odczytanie przez referentów sprawozdań wydziałowych z toczonych wczoraj nad pojedynczymi zadaniami obrad. Z wydziału ogólnego zabiera głos referent p. dr. Lesser i odczytuje referat: Jakże korzyści przedstawiają cukrownie w W. Ks. Poznańskim?

Dalszy ciąg posiedzenia dzisiejszego podamy w następnym numerze pisma naszego.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 28 lutego. Zapowiedziane na wczoraj walne posiedzenie Towarzystwa pożyczkowego tutejszych przemysłowców odbyło się w lokalu tegoż towarzystwa o godzinie 8 w obecności dość znacznej liczby członków.

Posiedzenie zagał dr. Szafarkiewicz, poczem sekretarz Rady nadzorczej p. J. N. Leitgeber odczytał protokół z dnia 27 sierpnia r. z. Z obecnych nikt nie zabrał głosu nad protokół. Następnie odczytał p. Pfizner, jako kasyer Towar. pożyczkowego, sprawozdanie z stanu kasy tj. brutto bilans półrocznego obrotu za czas od 1 lipca do 31 grudnia r. z. Z sprawozdania tego dowiadujemy się, że obrot znacznie się pomnożył bo wynosił 1,681,463 tal.

Po odczytaniu sprawozdania komisji wyznaczonoj do zbadań ksiąg kasowych za czas od 1 listopada 1871 do 30 czerwca 1872 udzielono zarządowi pokwitowanie.

Z kolei przy typione do wyboru komisji mającej się zająć sprawozdaniem rachunków zestawionych przez Radę nadzorczą. Obrano do niej pp. Kilińskiego, Kukulskiego i Czapińskiego.

Na porządku dziennym były dalej wnioski członków, lecz ponieważ nikt głosu nie zabrał, zamknięto posiedzenie. Z wyjątku przedłożonego dowiadujemy się, że towarzystwo liczy tysiąć trzydziestu siedmiu członków.

* **Jutro** w teatrze miejskim po raz pierwszy „Aniol śmierci” dramat w 6 aktach przez T. Bartiere i Carara Plonvier.

* **Jutro** na w. sali Bazarowej o godzinie 10 z rana walne zebranie Towarzystwa oświaty ludowej.

* **Do Kuryera Poznańskiego** telegrafują z Rzymu o zasięgu tam w dniu 26 b. m. śmierci generała OO. Zinartych-wstańców księcia Kajsiewicza.

Przez handlu morskiego p. Günther o którym z początku ogłoszono, że zastąpi w Prusach p. Hurna, figuruje obecnie jako kandydat na naczelnego prezesa W. X. Poznańskiego. Gdyby wiadomość ta była prawdziwą, w takim razie nie tak przedkładałby się obecne prowizoryum, p. prez. Günther bowiem wyznaczony został na przeżyjącego w komisji, której powierzono śledztwo w sprawach kolejowych, a komisya ta wiele bardzo ma jeszcze do zrobienia.

* **Wczorajszymi koncert** amatorski na dochód dam miłosierdzia św. Wincentego a Paulo wypadł pod każdym względem nader pomyślnie. Liczne grono wyborowego towarzystwa zapomniało sobie, młodzież składała hojne nadatki, program koncertu trafnie ułożony a wykonanie świetne. Stojąc się do raz przyjeździego zwyczaj, nie wolno nam rozbiierać szczegółowo co dała dobra wola, niepodobna jednak przemilczeć iż czyste, metaliczne dźwięki sopranu p. T. piękny alt p. Bie... i wykończona gra na fortepianie panny B. wywoływały rzęsiste a zasłużone oklaski.

* **Miejscowe policyjne doniesienia.** W poniedziałek wieczorem zbiegł pewnemu młynarzowi na św. Łazarzu parobek zabrawszy ze sobą kilka sztuk karnionych gesi. Mimo nadludzkiej usiłowania młynarza, aby odsukać parobka i odzyskać utracone gesi, nie udało mu się ani jedno ani drugie. — Pewną damie skradziono z niezamkniętego mieszkania przy ulicy Wilhelmowej suknię jedwabną; pewnemu kupcowi przy ulicy Wrocławskiej 10 talarów, a ze sklepu przy tej samej ulicy kilka par trzewików. W pierwszym i drugim wypadku nie wysłano śledztwa, w ostatnim padło podejrzenie na młodą dziewczynę, która po krótkim śledztwie przynajmniej się do winy.

* **Członkami** zręczyznymi naukowcy komisji egzaminacyjnej w Wrocławiu dał W. X. Poznańskiego i Szlaska na rok 1873 są: p. profesorowie dr. Schröter, będący zarazem dyrektorem komisji, ks. Friedlieb, Schultz, Reifferscheid, Dilthey, Rütters, Kar. l. Neumann, Grünhagen, Schnülders; nadzwyczajnymi: profesorowie dr. Ferdinand Cohn, Löwig, tajny radca rejencyjny, Meyer, Nehring.

* **W sprawie** zajęć, jakie miały miejsce w czasach ostatnich w seminarium bydgoskim wysłano ze strony tutejszego szkolnego kolegium prowincjonalnego asesora rządowego p. Gröben.

* **W sprawie** znanego nam naruszenia granicy przez rosyjskich „obezczyków” pod młynem Kunskim, zebrała się w dniach 20, 21 i 22 lutego komisya celem stwierdzenia faktu. Do Schles. Ztg. piszą w tej mierze z Bytomia.

Komisya składała się ze strony rosyjskiej z radcy nadwornego p. Heinze naczelnika powiatu bendzyskiego, tudzież przydzielonego mu asesora kolegijskiego Rogale Kacurę z Częstochowy, jako reprezentanta władzy nadgranicznej; ze strony zaś pruskiej z radcy ziemianskiego Solgera, sędziego Elsnera i dwóch tłumaczy. Obecni byli dalej w tej komisji, nie biorąc atoli udziału w śledztwie ze strony rosyjskiej jurel major Hahn, pomocnik inspektora straży nadgranicznej z Petersburga, rzeczywisty radca państwa i naczelnik kaliskiego okręgu cłowego, p. Kurlów, major i dowódca kaliskiej brygady nadgranicznej, Klekel z Częstochowy, pruski konsul generał baron Rechenberg z Warszawy był także w tym czasie w Bytomiu, obecny, nie brał jednakże w układach bezpośredniego udziału. Śledztwo i układy toczyły się na terytorium pruskim i doprowadziły dzięki godnej uznania obiektywności rosyjskich członków komisji do należytego zbadania owego pośladowania gośnego zajścia. Stwierdzono, że prawdopodobnie skutkiem nieświadomości rzeczywistej granicy dopuszczono się ze strony rosyjskiej nadużycia na terytorium pruskim, nadużycia skutkiem którego pruska własność została uszkodzona, a jeden z urzędników gronichy ciężko poturbowany. W skutek tego o. znajmii p. Heinze, że rząd rosyjski wysładczy stonnie poszkodowanej zupełną satysfakcyę i starać się będzie, aby w przyszłości nie przyszło do podobnego niemilego zajścia.

* **Sprostowanie.** Wiadomość podana w Schl-Ztg. o przedwstępnych robotach dotyczących nowej poznańsko-kłobuckiej kolei, nie sprawdza się. Kolej ta ma być ukończoną w przeciągu 2 i pół lat.

* **P. porucznik i rekruci.** Kapitan G. 4. pułku grenad. stojącego w Gdańsku, mustrując w dniach ostatnich swą kompanię, spostrzegł, że kilkunastu jego żołnierzy miało kołose nosów mocno zacerzwienie. Zapytani w pierwszej chwili odpowiedzieli, że się poszturcali, przyścinęci jednakże wyznali, że p. porucznik w czasie godziny instrukcyjnej parzył kołose nosów mnięj pojętnych adeptów Marsa palącym się cygarem. Śledztwo wytoczone p. porucznikowi, który tym oryginalnym sposobem napędzał biednym rekrutom rozum do głowy.

* **W Krakowie** w szesła niedzielę odbyło się zwykłe posiedzenie konkursowe. Obecni byli pp. Anczyz, Estreicher, Klobukowski, Koźmian, Szukiewicz, Steibelt, Witte. Przeczytano 5-aktowa komedya: Nowe Drogi.

* **(L.) Z Bydgoszczy.** Komitet trudniący się urządzeniem teatru amatorskiego na cele dobroczynne w Bydgoszczy dnia 14 stycznia r. b. uważa sobie za obowiązek, przy publicznem podziękowaniu wszystkim, którzy swym udziałem przyczynili się do uświetnienia przedstawienia, a przez to do niesienia pomocy biednym, oznajmić niniejszemu, że po potrąceniu wszelkich kosztów zostało czystego dochodu tal. 133 srb. 21, z których doreczono tutejszemu magistratowi dla ubogich miejskich tal. 26, reszta zaś tal. 107 srb. 21 wpłynęła do kasy ochronki bydgoskiej.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 1 marca Albina biskupa; w kalendarzu słowińskim Budzislawa.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 50, zachód o godzinie 5 minut 37.

Dnia 1 marca 1456 urodzenie Władysława Jagiełły, króla czeskiego i węgierskiego. — 1634 Moskale składają broń pod Smoleńskiem. — 1824 zamknięcie szkół w Kiejdanach.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 28 lutego:

HOTEL FRANCUSKI. Hulewicz z Młodziejew, Moszczński z Wiatrowa, Suchorzewski z Puszczykowa, Jackowski z żoną z Barda, Treskow z Knysyna, Treskow z Owisak, Treskow z Biedruska, hrabia Arco z Wraczyna.

HOTEL PARYSKI. Świnarski z Jaskowa, Kaniewski z Królestwa Polskiego, Budziszewski z Ostrowiecka.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Czapski z Słupi, Urbanowski z Wilkowa, Zakrzewski z Osieka, Pagowski z Osieka, Pagowski z Kurnatowie, Drwieski z Starkowa, Urbanowski z żoną z Turostowa, Sikorski z Kosztowa, Stabrowski z Szlachetna, Kisielewski z Luboni, Jareczewski z Kalisza.

HOTEL TILSNERA. Mrowiński z Chraplewa, Botkowski z Szczecina, Inżynier Kamiński z Kolonii.

HOTEL RZYMSKI. Skarzynski z żoną z Chelkowa, Moszczński z rodziną z Rzezczy, Rożnowski z Sarbinowa, Boliko-

wski z Wysoki, Karkowski z Krakowa, MYLIUSA HOTEL DREZENSKI. Pani Radońska z Żegoci-na, Potworowski z Goli, Raszewski z Warszawy.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Giełda poznańska 28 lutego.

Zyto: cena regulacyjna 53 — na luty 53, — luty-marzec 53, marzec-kwiecień — na wiosnę 53½, — kwiecień-maj 53½, maj-czerwiec 53½.

Okowita cena regulacyjna 17½, — na luty 17½, — na marzec 17½, — kwiecień 17½, — maj 17½, — czerwiec 18, lipiec 18½.

Ceny targowe w mieście Poznaniu dnia 28 lutego 1873 roku.	Ceny.					
	Najwyż.	Średnia.	Najniższa.	Najwyż.	Średnia.	Najniższa.
Pszęnicę piękną, szefel po 84 kil.	3 15	3 12	3 6	3 7	3 6	3 5
środkową	3 4	3 2	2 6	3 3	3 2	3 1
poślednią	2 28	2 27	2 25	2 25	2 25	2 25
Żyto ciężkie	2 6	2 5	2 5	2 5	2 5	2 5
środkowe	2 3	2 3	2 3	2 3	2 3	2 3
poślednie	2 1	2 1	2 1	2 1	2 1	2 1
Jęczmień wielk.	74	1 27	1 22	6 1	20	20
drobn.	1 26	3 1	22	6 1	20	20
Owsa	50	1 7	6 1	4 1	1 1	1 1
Grochu do gotowan.	90	2 2	6 2	2 2	1 6	1 6
Grochu na paszę	1 28	9 1	28	1 27	6	6
Rzepiku zimowego	74	—	—	—	—	—
Rzepiku latoowego	—	—	—	—	—	—
Tatarki	70	—	—	—	—	—
Kartofli	100	—	—	—	—	—
Wyki	90	—	—	—	—	—
Lubinu żółt.	90	—	—	—	—	—
niebiesk.	—	—	—	—	—	—
Koniczyn czerw. cent. po 100 kilo.	—	—	—	—	—	—
Koniczyn biały	—	—	—	—	—	—

Giełda berlińska, 27 lutego.

Pszęnica: per 1000 kilo w miejscu 72-89 talar. wedle gat. żąd.; piękna 80-ta 81 tal. z koleji plac. na styczeń-luty —, kwiecień-maj 84-84, maj-czerwiec 82½, czerwiec-lipiec 81½-82½ tal. plac.

Zyto: per 1000 kilo w miejscu 55-59 tal. wedle gat. żąd. rosyjskie 55½, krajowe 56-57, piękne krajowe 57½, wyborowe krajowe 58 tal. z koleji plac. na styczeń-luty 55½ tal. kwiecień-maj 54½-55½, maj-czerwiec 53½-54½, czerwiec-lipiec 53½-54½-54 tal. pl.

Jęczmień per 1000 kilo mały i wielki 48-62 talarów wedle gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w miejscu 39-49 tal. wedle gatunku żąd.; zachodnio-pruski 43-45½, czeski 41-45, pomorski 41-46 tal. z koleji pl.; na styczeń-luty —, kwiecień-maj 44½, maj-czerwiec 45 tal. plac.

Groch per 1000 kilo do gotowania 47-54 tal., na paszę 42-45 talarów.

Olej rzepiowy per 100 kilo w miejscu 21½ tal. pl.; na styczeń-luty i luty-marzec 21½, kwiecień-maj 21½-21½, wrzesień-październik 22½ tal. pl.

Olej llniany per 100 kilo w miejscu 25½ tal.

Olej skalny per 100 kilo w miejscu 13 tal., na styczeń-luty i luty-marzec 12½ tal.

Okowita per 100 kilo a 100% = 10,000% w miejscu bez beczki 17 tal. 25 srb. pl., na styczeń-luty 18 tal. 4-8 srb., luty-marzec 18 tal. 4-3 srb., kwiecień-maj 18 tal. 11-12-11 srb., maj-czerwiec 18 tal. 14-12 srb., czerwiec-lipiec 18 tal. 20 srb. pl.

Giełda wrocławska, 27 lutego.

Koniczyna czerwona: słabo; poślednia 11-12, średnia 12-13, piękna 14-15, wys. piękna 15½-17 tal.

Koniczyna biała: bez zmian, pośled. 10-12, śred. 13-15, piękna 16-18, wysoko-piękna 19-20 tal.

Zyto: per 1000 kilo stale; na luty 56, kwiecień-maj 55½ pl. maj-czerwiec 55½ plac, czerwiec-lipiec 55½ pl. i żąd., wrzesień-październik 55½ tal. pl.

Pszęnica: per 1000 kilo, na luty 85 żądano.

Jęczmień: per 1000 kilo na luty 52 tal. pl.

Owies: per 1000 kilo, na luty 42½ tal. żąd., kwiecień-maj 43½ tal. żąd. i plac.

Rzepak per 1000 kilo na luty 95 placono.

Olej rzepiowy per 100 kilo spok.; w miejscu 21½ tal. żąd., na luty i listopad-grudzień 21½, kwiecień-maj 21, wrzesień-paździ. 22½ tal. żąd.

Okowita za 100 litrów a 100% bez zmiany; w miej. 17½ tal. żąd., 17½ pl.; na luty i luty-marzec 17½, kwiecień-maj 17½-17½ pl. maj-cz wrsie 18½ tal. czerwiec-lipiec 18½, tal. żąd.

Na targu

Ustawowien. dep. (tal.)	8	8	7	24	6	18
„	6	6	5	24	5	11
Zyto	5	12	5	6	4	24
Jęczmień	4	13	4	7	4	5
Owies	5	10	4	25	4	15
Groch	9	22	6	9	7	6
Rzep	9	22	6	9	7	6
Żurawina	9	22	6	9	7	6
Rzepak zimowy	9	22	6	9	7	6

Sąd Sejmowy

1827-1829

na przestępców stanu.

Urzędowe akta

zebrane staraniem

Tadeusza Bieczńskiego,

dekretem prezydenta Sądu Sejmowego.

Wydanie (1125)

J. I. KRASZEWSKIEGO.

W Poznaniu, drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr.

o i W. Lebiński) 1873. 8-ka ark. 20. wydanie

pazdźnicowe. **Cena talarów 2.** Dla pp.

paręgarzy za gotówkę ze znacznym rabatem.

eg. Nabyć można za pośrednictwem ekspedycji

w „WIARUSIE” w Poznaniu.

Za pośrednictwem Admi-

nistracji Dziennika Poznań-

skiego nabyć można:

Dzień BODZANTOWICZ K. S. Rodzina Konfe-

dóci deratów. 20 sgr.

ca z BOILEAU-DESPREAU. Oeuvres. 2 tomy

u fr. w jednym opr. 5 sgr.

Godziny na fortepianie

w 5 i 6 sgr. Blizsze szczegóły w Ekspedycji

Dziennika Poznańskiego pod Nr. 1148.

(1148)

Poemat Wincentego Pola

pod tytułem:

Starosta Kiślacki

tradycja myśliwska z dwoma portretami autora,

jedneden (fotografia) zdjęty z rysunku Grottera znajdującego się w zbiorach

stacjonaliki hr. J. Działyńskiego, drugi drzeworyt, wydanie wkrótce. Do

a 1 marca r. b. przyjmuje się cena przedplatna 1½ tal., poczem nastaje cena

sklepowa 2 tal. (1026)

Księgarnia J. K. Żupańskiego.

Piece szmelcowane

jako też kółka

(1160)

pieców kominowych,

pierwsze jak i drugie 1szej klasy, są za dostępną cenę do sprzed. w handlu mebli

S. Jakoba Mendelsohn'a.

Najprzedniejszą

porcelanę francuską

z Limoges co dopiero otrzymali i polecają serwisu

stolowe i do kawy, wazony itd. (1150)

W. KILIŃSKI i Sp. w Bazarze.

Słabości Piersiowe

SYROP Z PODFOSFORANU

WAPNA

PP. GRIMAULT & C^{ie} APTKARZY W PARYŻU

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katary, kaszle i chrypki długoletnie, kłuski, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchitis). Ale szczególniej pomyślnie sprawia skutki użyty przeciwko słabościom piersiowym (phtisie) i marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnięcie noce, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekkarze przepisują często Pastylki piersiowe z soku glistastej salaty i laurowych liści P. Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszli zwyczajnych.

Dostać można w Poznaniu w składzie materiałów aptecznych P. Barcikowskiego i w aptece Dra Mankiewicza. (42)

Przebudowany i w nowym guście wybudowany stary

(1155)

„Hôtel du Nord“ w Gnieźnie

odbieram w dniu 1 maja r. b. na własność.

Hotel ten — przez 13 lat w ręku jednego właściciela — starannie nadal prowa-

dzić będę, a wykwinną kuchnię, wyborne wina i skorą usługę sumiennie polecić mogę.

Polecając **wysokiej publiczności** zarazem **wielką salę kon-****certową**, urządzoną z małym teatrem i **dwie sale mniejsze**, stosowne na

zgrupowania etc. zapewniam, że staraniem mojem będzie, wszelkim życzeniom zadosyć

uczynić, a licząc na wysokie względy dla początkującego ziomka, podpisuję się

uniżony

Piotr Rutkowski.

EAU des CORDILIÈRES

WODA PRZYGOTOWANA według RECEPTY od INDIAN

jak również

PROSEK KORDYLIERSKI

leczą szybko i radykalnie najgwałtowniejszy ból zębów; zabezpieczają zęby od

próchnienia i psucia. (49)

PLASTER INDYJSKO-KORDYLIERSKI

leczy radykalnie wszelkie reumatyzmy nawet zastarzałe, bólesci krzyżów, ściąg,

odziebienia, oparzenia, strupy, liszaje, zanokcice, karbunkul itd. Blizsze szcze-

góły w załączonych prospektach w polskim języku.

W Paryżu u p. J. P. Tajan, 61 rue d'Hauteville, w Poznaniu w

składzie materiałów aptecznych p. R. Barcikowskiego i w aptece Dra

Mankiewicza.

SZPRYCOWANIE BROU

HYGIENICZNE, NIEZAWODNEGO SKUTKU I ZAPOBIEGAJĄCE.

Samo dostateczne do uleczenia bez uży-

cia żadnych innych środków. Znajduje

się w głównych aptekach na całym świecie. W Paryżu u wynalazcy, P. BROU,

Boulevard Magenta, 158, — (Żądać należy prospektu) — 30 lat powodzenia. (13)

PERFUMERYA RIGAUD & C^{ie}

Przy ul. Vivienne w Paryżu.

NOWOŚCI KAŻDEJ PORY ROKU.

Wytwory z Ylang-ylang,

EXTRAIT de l'Unona

odoratissima przygotowany

specjalnie w naszej fabryce w Manili.

Extrait d'Ylang-ylang

Bouquet de Manille,

Mydło Ylang-ylang,

Pomada Ylang-ylang,

Poudre de Riz,

Fixatory Ylang-ylang,

Tolutine, nowa woda toaletowa

mniejszej woni i trwałości o silnym zapachu.

Dostać można w Poznaniu w Mag. p. R. Barcikowskiego Bazar.

wytworniejsza i lepsza od wody kolo-

skiej i wszelkich octów toaletowych.

Prosepek do zębów, bardzo

zalecany przez lekarzy w Paryżu, przy-

wraca zębom białosć kości słoniowej.

Dentorine, Elixir do zębów na

podstawie rośliny zwanej Kopalnikiem

(arnica), wzmacnia dziąsła, rozlewa przy-

jemną woń w ustach, zabezpiecza zęby

od próchnienia. (41)

Pomada Miranda zachowuje

piękność i trwałość włosów.

Mydło Miranda przyje-

mniejszej woni i trwałości o silnym zapachu.

ROB BOYVEAU LAFFECTEUR

Jest to syrop roślinny, czyszczący krew bez rtęci (merkuryuszu). Leczy odziedziczoną ostryść krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skutecznym w skroficznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu uporczywych liszajach, wyrzutach syfistycznych, świerzbie, zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych.

Dostać można w Warszawie w składach materiałów aptecznych pp. Gallego, Spiessa i Mrozowskiego. W Krakowie w aptekach pp. I. Trauczyńskiego i Rędyka. We Lwowie w aptece p. P. Mikolascha. W Brodach w aptekach pp. Kullak i Franzos. W Rzeszowie w aptece p. Schalter. W Poznaniu u R. Barcikowskiego w Bazarze i w aptece Dra Mankiewicza. W Botoszanach w aptece p. Schmeltz.

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12, u pana Giraudeau de St. Gervais. [17]

100 tysięcy

piękn. import. cygar hawańsk.

tysiąc po 30 tal. — Pudełka na prób-

ę po 50 i 100 sztuk przesyła za nadesła-

niem lub zaliczką 1½ i 3 tal. (1073)

handel hurtowy cygar

Th. Laube & Co. w Hanowerze.

Niepodobające się zamieniają się na inne.

ASTMY

Duszność, chrypka, katary zadawione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu Rurek antiasmacyjnych p. L. Vasseura, 19 rue de la Monnaie w Paryżu. [18.]

Dostać można: w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza i u R. Barcikowskiego w Bazarze, w Warszawie w składzie towarów aptecznych pp. Gallego i Spiessa.

Ges. król. dentysty nadw. dr. J. G. Popp

wegetabilny prosepek do

zębów. (249)

Takowy czyści zęby w ten sposób, że

przez użycie jego codziennie bywa nie-

tylko oddalony tyle zwykłe ucziągły o-

sad lecz że glazura zębów pomnaża

się pod względem białosći i delikatności.

Ges. król. dentysty nadw. dr. J. G. Popp

Anateryn. wodę do ust!

najpewniejszy środek do zachowania

zębów i działający w stanie zdrowym jako

tęż do wygojenia chorób ust i zębów,

poleca usilnie skład na Poznań:

u Wwy Kirsten.

Portrety litografowane

Kopernika

podług R. Ghirlandaio

po 2 tal. 15 sgr.

T. Rejtana

podług Smuglewicza

po 1 tal. 15 sgr.

obydwa rysunku (4178)

T. Maleszewskiego

są do nabycia w Administracji

„Dziennika Poznańskiego“

przy Wilhelmskim placu Nr. 15.

Żadającym z prowincji franco

egzemplarze będą nadesłane pocztą

przez ściąganie zaliczki pocztowej.

Pomocnik biura,

który od kilku lat w biurze adwokata

pracuje, oboma językami dobrze włada,

obeznany dobrze w notaryacie, biegły

w registraturze procesowej i w likwi-

dowaniu kosztów, poszukuje od 1 kwie-

tnia r. b. umieszczenia. Kto? wskaze

Eksped. Dz. Pozn. pod Nr. 1123.

(1123)

Przy kościele parafialnym w Ostro-

wie pod Pakością znajdzie od dnia

dzisiejszego umieszczenie

organista

bezzenny. (1156)

Z powodu podróży przyjmo-

wać dopiero będę w połowie

marca. (1126)

Dreżewski

dentysta.

Wczwart. 6 marca 1873

rozpoczyna się

sprzedaż tryków

z tutejszej zarodowej

owczarni Rambouilletów po oznaczonych sta-

łych cenach. Buhaje

rasy Shorthorn i holen-

derskiej jako też kier-

nozy i maciory ra-

sy Yorkshire sprzedają

się każdego czasu; prócz

tego są do sprzedania

dwie pary młodych eu-

gowców i 3 młode

do rozplodu bardzo zda-

tne ogiery.

Cenniki tryków przesyłają się na

żądanie. — (627)

Na zamówione odwiedziny czekają

powozy w Białosliwie.

Najbliższa stacja poczt. Wysoka

4 mil.

Najbliższa stacja kolejowa Biało-

śliwie 1½ mil. —

Dom. Czajeze, 19 stycznia

1873.

Ritthausen.

Oliwę do maszyn,

Smarowidło do wozów,

Petroleum Iszej próby,

Sól kuchenna

poleca po cenie taniej (1161)

R. Barcikowski

w Bazarze.

Grunt

w Sremie, w cichej i przyjemnej

stronie położony, składający się z fron-

towego i tylnego domu, chlewów i

około 2 mórgów wyborowego warzywnego

ogrodu, jest celem podziału, na sprzedaż.

Kupujący raczą się zgłosić do

obywatela Niemiry w miejscu. (1157)

W dniu 25 lutego 1873 prze-

szła wieś szlachecka Popowo

Inacewo, 1100 mórgów wy-

nosząca, w powiecie Gnieźnieńskim

na własność Wgo Pana Teodo-

ra Delert'a, kapitalisty z Poz-

nania od właściciela p. Gross'a,

kupca z Międzyrzecza przez pośre-

dnictwo Pana Rejer'a, agenta

dóbr z Poznania. (1159)

Bezzenny inspektor go-

spodarczy znajdzie natychmiast przy

pensji 150 tal. umieszczenie w Dom.

Bielawy pod Pakością. Osobiste

przedstawienie konieczne. (1127)

Poszukuje się (1140)

torfiarza,

któryby się podjął fabrykacji torfu,

za pomocą lokomobili prasowanego.

Zapłata od tysiąca.

Dominium Szyptów

pod Mieszkowem.

Teatr Polski w Poznaniu.

W Teatrze Miejskim.

W sobotę dnia 1 marca 1873.

Po raz pierwszy:

Anioł Śmierci.

Dramat w 6ciu aktach przez Teodora

Barrière i Edwarda Plouvier prze-

łożył Z. S. i M. K.

Osoby:

Doktor Ary Koerner . . . pan Moszyński

Baron Lambach . . . pan Grabiański

Hrabia Stramberg . . . pan Benda

Karol, syn jego . . . pan Molski

Beckmann . . . pan Puchniewski

Doktor Ranspach . . . pan Liedke

Werner . . . pan Hennig

Lutz . . . pan Trojaki

Garden . . . panna Zeromska

Shebel . . . panna Kossakowska

Randal . . . pan Zyburski

Rutter, sługa . . . pan Nowakowski

Józef, lokaj . . . pan Kaczurba

Samuel, żebracy . . . pan Drzewiecki

Herman . . . pan Nowolecki

Przewoźnik . . . panna Sędzicka

Anioł Śmierci . . . pani Nowakowska

Małgorzata Stramberg, cór-

ka hrabiego . . . panna Henneman

Katarzyna Koerner, matka

Aryego . . . pani Wesołowska

Marta Burna . . . pani Janasz

Agara . . . panna Biron

Paula, żebraczka . . . panna Troczyńska

Sara . . . panna Rogozińska

Student, zaproszeni, słudzy, żebracy. — Rzecz

dzieje się w Niemczech.

Początek o godz. 7.

W sobotę 1 marca nie będzie u mnie